Nr 349. **Kraków, Wtorek 3 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankforcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Podróż cara.

(*Tel. „N. Reformy“*).

Cherbourg. Prez. Fallières był na obiedzie u cara na „Standarcie“.

Komunikat urzędowy.

Cherbourg. „Agencya Havasa“ donosi: Zjazd cara z prezydentem republiki ponownie dał sposobność skonstatowania silnych węzłów, łączących Francyę i Rosyę. Podczas rewii floty, car kilkakrotnie wyraził swe uznanie dla stanowiska marynarki i pięknego wyglądu okrętów. W serdecznej rozmowie z oficerami eskadry, wskazał car na rozwój sił wojskowych obu krajów, co jest nową rękojmią dla pokoju, do którego oba państwa dążą i który jest celem ich sojuszu.

Także Pichon i Izwolski w konferencyi, która obejmowała wszystkie kwestye, będące na porządku dziennym i zgodnie stwierdzili, że w osądzaniu spraw politycznych trzeba zwracać uwagę tylko na pokojowe ich rozwiązanie.

Oświadczenie Izwolskiego.

Paryż. „Matin“ zamieszcza rozmowę z ministrem Izwolskim. Oświadczył on, że Rosya utrzymuje z Niemcami serdeczne stosunki i stanowisko to zachowa i nadal. Sojusz z Francyą, oraz „entente“ z Anglią, co stanowi podstawę zagranicznej polityki rosyjskiej, nie stoją w sprzeczności z temi serdecznemi stosunkami z państwem niemieckiem.

Wiem bardzo dobrze — mówił minister — że w Anglii istnieją partye, które nie wierzą w silne „entente“ z Rosyą i przepowiadają stosunkowi temu niedobrą przyszłość i trudności. Ale sprawa serbska najlepszy dała dowód bezpodstawności tych obaw.

Na zapytanie, czy „entente“ po zjeździe w Coves inne może przybierze formy, odpowiedział Izwolski:

— Nie. „Entente“ ma cel ściśle ograniczony; obecna forma celowi temu odpowiada zupełnie. Na konferencyi z ministrem Pichonem poruszyłem wszystkie kwestye, mówiłem także o Krecie; stwierdziliśmy, że prawa Turcyi muszą być utrzymane. Na Bałkanie musi być utrzymaną polityka „status quo“ bez celów ambitnych. Nie mogę omawiać wypadków, które już mamy za sobą, ale pan wie, jak Europa była wzburzona, gdy zakłócony został „status quo“ przez aneksyę Bośni, a tu chodzi tylko o interpretacyę traktatów.

Na zapytanie, czy i o Maroku była mowa, odpowiedział Izwolski:

— Wypadki marokańskie, mimo że bolesne dla Hiszpanii, na Europie nie sprawiają wrażenia; jedynie Francya przez sąsiedztwo swe jest interesowaną.

Odjazd pary carskiej.

Cherbourg. Rosyjska para carska odjechała wczoraj do Coves.

Wizyta w Coves.

Londyn. W Coves czynią gorączkowe przygotowania na przyjęcie pary carskiej. Zapowiedziano nadzwyczajne środki ostrożności. Do jachtu carskiego nie będzie się można zbliżać. Angielscy, francuscy i rosyjscy detektywi snują się po całem mieście. Jacht carski „Standard„ otoczony będzie angielskiemi „dreadnoughtami“. Na pokładzie mają trzymać służbę marynarze z karabinami w rękach. — Czy car wysiędzie na ląd, nie jest jeszcze pewnem.

Zjazd z królem angielskim.

Spithead. Jacht „Standard“ z parą carską, w otoczeniu angielskich i rosyjskich okrętów, przybył tu. Car udał się na jacht „Victoria and Albert“, który zarzucił kotwicę obok „Standardu“, aby wziąć udział w śniadaniu u angielskiej pary królewskiej.

Spithead. Przybycie rosyjskiej flotyli powitały strzały armatnie. Król i królowa angielska na okręcie „Wiktorya and Albert“ wyjechali naprzeciw pary carskiej. Następnie król Edward VII i car Mikołaj dokonali przeglądu okrętów, których było 150. W czasie przeglądu orkiestra angielska grała hymn carski, a rosyjska hymn angielski. Przegląd floty zakończył się o godz. 4 po południu.

Podróż do Włoch i Turcyi.

Paryż. Wobec redaktora „Echo de Paris“ potwierdził Izwolski, że car w jesieni odwiedzi Włochy i Turcyę. Z Krymu podąży car do Włoch, a w powrocie uda się nad Bosfor.

Cherbourg, Prezydent Fallières wyjechał do Paryża.

Paryż. Prezydent Fallieres powrócił do Paryża, żywo witany przez publiczność.

Położenie w Hiszpanii.

(*Telegr. „Nowej Reformy“*).

Proklamowanie republiki?

Londyn. Niektóre dzienniki donoszą, że sytuacya w Hiszpanii, mimo uspokajających depesz, zaostrza się i że **w Barcelonie ogłoszono republikę.**

Ruch strajkowy.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Madrytu: Wczoraj miał być proklamowany strajk generalny, dotąd jednak nie ma potwierdzających wiadomości. W każdym razie widać przygotowania do tego strajku. Obawiają się, że w najbliższych dniach zabraknie w stolicy środków żywności.

Narady konsulów.

Barcelona. Onegdaj odbyło się zgromadzenie konsulów w kwestyi położenia cudzoziemców. Konsul włoski żądał od komendanta miasta gwarancyi bezpieczeństwa życia i mienia obcych poddanych. Obradowano także nad myślą sprowadzenia obcych okrętów wojennych, na któreby mogli schronić się ewentualnie cudzoziemcy.

Król Alfons.

Londyn. „Daily Mail“ twierdzi, że król Alfons uda się do Biarritz, albowiem władze madryckie oświadczają, iż obawiają się o jego życie. Podług innej wersyi, król oświadczył zamiar wyjazdu do Barcelony.

Sytuacya w kraju.

Madryt. Wedle informacyj prezydenta ministrów i gubernatora, w całej Hiszpanii panuje spokój.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Barcelony: Chwilowo panuje tu spokój. Funkcyonaryusze gminni usuwają barykady, w czem pomaga im wiele publiczności. Na zgromadzeniu pracodawców uchwalono wszystkim robotnikom, którzy wczoraj powrócili do pracy, wypłacić płace za cały ubiegły tydzień. — Kilku kupców otwarło już wczoraj sklepy. Targi i rzeźnie, w których znowu pracują, obsadzone są jeszcze wojskiem. Oświetlenia gazowego jeszcze w mieście niema, w elektrowni zaczęto wczoraj pracę. Gazety, z powodu braku światła i siły popędowej do motorów, jeszcze nie wychodzą.

San Sebastian. Ruch kolejowy między Barceloną a Cerbere, Saragossą i Walencyą będzie dziś podjęty na nowo. Koło Barcelony ruch kolejowy już otwarto. Wiadomości, jakoby wykonano wyroki śmierci na skazanych przez sądy wojenne, nie są prawdziwe. Wyroki te nie zostały dotąd zatwierdzone.

Cerbere. Rząd skieruje obecnie swą czynność na miejscowości Salamos i Cassa della Sebra, gdzie dotąd trwa jeszcze rewolucya.

Walki w Maroku.

(*Telegr. „N. Reformy“*).

Alhumenor. Maurowie rozpoczęli **ogień karabinowy na Alhumenor.**

Madryt. Z Melilli donoszą, że generał Marina został zraniony w ramię.

Melilla. Podczas niedzielnego napadu na pociąg z żywnością, zabity został jeden kapitan, a dwóch żołnierzy odniosło rany.

Melilla. Panuje tu spokój.

Ofiary rewolucyi.

Madryt. Podług ostatnich wiadomości, w Barcelonie w walce z wojskiem zginęło 1000 rewolucyonistów, a 2000 odniosło rany.

Odszkodowanie.

Berlin. Z Madrytu donoszą: Część dzienników żąda od Maroka odszkodowania za szkody, jakie poniosła Hiszpania w ostatnich walkach z Kabylami. Prawdopodobnie rząd hiszpański wystosuje do sułtana odpowiednią notę.

Telegramy

z dnia 3 sierpnia.

Wiedeń. B. minister obrony krajowej Latscher umarł wczoraj w Salcburgu.

Wiedeń. Szef sekcyi Exner otrzymał godność tajnego radcy.

Paryż. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw kapitanowi Marich'owi i tow. o oszustwo. Do rozprawy wezwano 104 świadków.

Karlsbad. Były francuski prezydent ministrów Clemenceau udaje się stąd do Budapesztu, a następnie do krajów bałkańskich, celem poznania stosunków.

Reforma procedury karnej.

Wiedeń. W sesyi jesiennej Rady państwa przedłożony ma być projekt rządowy, zawierający nową procedurę karną. Minister sprawiedliwości Hochenburger podjął na nowo w tym kierunku prace, zaczęte przez dawnego ministra sprawiedliwości Kleina. Dotycząca komisya obradowała w Breunerbad; w jej skład wchodzili: referent komisyi Izby panów dla tej sprawy prof. Lammasch, prof. Gleisbach z Pragi, prezydent wiedeńskiego sądu karnego dr Vitorelli, radca ministeryalny Schober i sekretarz ministeryalny dr Rittner, który spełnił funkcye sekretarza. Ostatnia narada komisyi odbyła się 31 lipca. Projekt jest już wykończony.

Podatki osobiste.

Wiedeń. Dziś ogłoszono szczegółowe zestawienie dochodów podatku osobistego za r. 1908. Ogólne dochody wynosiły 188·3 milionów koron, zatem o 73 milionów koron więcej, niż w r. 1907. Także prawie wszystkie podatki bezpośrednie wykazują wyższe dochody, z wyjątkiem ogólnego podatku zarobkowego, który jest o 150.000 koron mniejszy. Ogólna suma przeznaczona na rozdział między kraje, wynosi okrągło 17 milionów koron, które w stosunku do spłaconego istotnie podatku osobisto-dochodowego zostaną rozdzielone. Czechy otrzymają 4,082.000, Galicya 1,879.000, Austrya dolna 5,756.000 koron i t. d.

Czesi i Niemcy.

Berno. W Klöstele koło Morawskiego Szomberku odbyło się zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono rezolucyę przeciw naruszeniu uprawnień języka czeskiego przez władze krajowe. Rezolucya domaga się ochrony wobec dyrekcyi kolei państw. w Ołomuńcu, żąda czeskich druków i biletów i znajomości obu języków krajowych przez urzędników. Na zgromadzeniu przemawiali posłowie Fischer i Oplestek.

Wiedeń. Wszystkie dzienniki omawiają zajścia w Schwechacie. Niektóre z nich grożą Czechom ekonomicznym bojkotem w odpowiedzi na wzmożoną przez Czechów agitacyę narodową w Dolnej Austryi. „N. Fr. Presse“ przypisuje niedzielnym zajściom w Schwechacie poważne znaczenie i wyraża zdanie, że nie należy ich lekceważyć z tego względu, iż Wiedeń, który dotąd w walkach narodowych był obojętny, obecnie weźmie w nich udział. Dziennik uważa zajście za argument przeciw utworzeniu gabinetu koalicyjnego.

Edward VII w Ischlu.

Londyn. Minister spraw zagranicznych oświadcza, że wszystkie wiadomości dzienników niemieckich z Wiednia o zajściach, które miały się rozegrać w sierpniu 1908 w Ischlu w czasie zjazdu króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem, są nieprawdziwe i pozbawione wszelkiej podstawy. Celem wizyty było podniesienie najprzyjaźniejszych stosunków między monarchami; nie mówiono wcale ani o budowie floty, ani o sprawie bałkańskiej. Nie ma zresztą stałego zwyczaju, aby król Edward w drodze do Maryenbadu odwiedzał cesarza w Ischlu; król nie chciałby zakłócać spokoju monarchy austryackiego bez specyalnego zaproszenia.

Wiedeń. Powszechną uwagę zwraca półurzędowy komunikat rządu angielskiego, z którego wynika, że król Edward w r. b. nie przybędzie do Ischlu, ponieważ nie otrzymał zaproszenia od dworu austryackiego, jak to było w latach poprzednich. Komunikat zwraca się także przeciw doniesieniom dzienników, jakoby król Edward prosił w roku ubiegłym cesarza Franciszka Józefa o pośrednictwo u cesarza Wilhelma w sprawie zmniejszenia zbrojeń morskich.

Lokaut.

Stokholm. Trzydzieści towarzystw portowych uchwaliło wstrzymać pracę.

Sztokholm. 80.000 robotników zostało wydalonych na mocy uchwały pracodawców.

Sprawa kreteńska.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że w Małej Azyi widać wśród mahometan bardzo wielkie rozgoryczenie przeciw Grekom. Na wypadek aneksyi Krety przez Grecyę, 300.000 mahometan przygotowuje się do walki z Grekami.

Przekupstwo biurokracyi rosyjskiej.

Petersburg. Senator Garin, który otrzymał od cara polecenie dokonania rewizyi w intendaturach wojskowych, dokonał rewizyi domowej u dyrektora ros. Tow. ubezpieczeń Ałachuzowa, który jest także właścicielem wielkiej firmy zbrojeń armii. Garin wykrył szereg łapówek, szeroko rozgałęzionych przy dostawach dla armii na całą Rosyę. Największe łapówki przypadają na okręgi: petersburski, moskiewski, kaukaski i syberyjski.

Odjazd Lachowa.

Teheran. Pułkownik Lachow opuszcza w tym tygodniu Persyę i wyjeżdża do Petersburga. Dowództwo brygady rosyjskiej objął po nim pułkownik Błaznow.

Zamordowanie wicekonsula chińskiego.

Nowy Jork. W dzielnicy chińskiej wykryto nowe morderstwo. Wicekonsula chińskiego Luk Winga znaleziono onegdaj zamordowanego w biurze. Mordercą ma być Chińczyk, który zamordował wicekonsula z zemsty. Dzienniki jednak twierdzą, że morderstwo to popełnili członkowie tajnego spisku.

„Zeppelin II“.

(*Telegr. „Nowej Reformy“.*)

Frankfurt. Balon „Zeppelin II“ wczoraj po godzinie 10 przed południem wśród strzałów moździeży i entuzyazmu publiczności wzniósł się w powietrze.

Bonn. (Godz. 6 min. 20 wiecz.). Balon „Zeppelin II“, który przed godziną był tu widoczny, teraz znikł. Z powodu silnego wiatru balon prawdopodobnie zagnany został w innym kierunku.

Bonn. Z Sinzit donoszą, że balon „Zeppelin II“ dotarł do Oberwinkel, ale tam, gnany nagłą burzą, zatrzymał się i lawirował długi czas nad Sinzit.

Kolonia. Wczorajszy poranny wzlot Zeppelina nie udał się. Zeppelin z powodu burzy musiał się z połowy drogi wrócić do Frankfurtu. Balon „Zeppelin II“ wzniósł się wczoraj w powietrze o godz. 10 rano i popłynął do Moguncyi, dokąd przybył o godz. 11 rano. O godz. 11·15 widziano balon nad Wiesbadenem, gdzie wykonywał w powietrzu różne ewolucye przez 15 minut. O godz. pół do 12 popłynął balon dalej i skierował się do Riedesheim, gdzie widziano go koło godz. 12. O godz. 1 po południu balon znajdował się nad Koblencyą. Następnie widziano go nad Ems. O godz. pół do 2 wybuchła nagle silna burza, balon przez długi czas nie mógł się ruszyć z miejsca, ani nie mógł jechać dalej. Zeppelin zmuszony był zawrócić i wieczorem wylądował z powrotem w Frankfurcie z uszkodzonym motorem.

Wiadomość o nieudałej podróży Zeppelina wywołała wielkie rozczarowanie.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.

(*Telefonem.*)

Lwów, 3 sierpnia.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami zastępców nauczycieli w gimnazyach: Zygmunta Domasiewicza w Brzeżanach, Tomasza Jedlińskiego w Drohobyczu, Jakóba Runickiego i Franciszka Hajduka w Jaśle, Jana Gyurcsaka w gim. polskiem w Kołomyi, Stefana Chciaka w I polskiem w Tarnopolu, Michała Bałakyma w II polskiem w Tarnopolu, Józefa Cieża i dr Jana Sajdaka w Wadowicach, Antoniego Sachońskiego w Drohobyczu, Mieczysława Schreibera w Sokolu, Alfreda Jarończyka w II polskiem w Tarnopolu, Romana Molendę w Jaśle; Władysława Koniecznego w szkole realnej w Jarosławiu.

Rada szkolna nadała posady rzeczywistym nauczycielom: Antoniemu Strzeleckiemu z Wadowic w Jarosławiu i Karolowi Kaliszachowi z Sanoka we Lwowie V.

Rada szkolna zamianowała prowizorycznymi nauczycielami zastępców nauczycieli: Bolesława Pochmarskiego w Rzeszowie II i Gabryela Dubiela w Śniatynie.

Rada szkolna przeniosła zastępców naucz. gimnazyalnych: Władysława Wajdowicza ze Lwowa do gimn. polskiego w Kołomyi, Bronisława Siekierskiego ze Lwowa do Brzeżan, Stefana Zaczka ze Lwowa do gimn. polskiego w Kołomyi, Mikołaja Kordasiewicza do gimn. polskiego w Kołomyi, Stefana Kuczyńskiego ze Lwowa do Brzeżan, Zygm. Barana z Kołomyi do Lwowa i Dymitra Samborskiego z Kołomyi do Brzeżan.

Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: Ignacego Stamfora, Abrahama Gottfrieda i Kajetana Isakiewicza w II gimn. polskiem w Stanisławowie, Stanisława Wojtowicza w Brzeżanach, Zygmunta Gerstmana, Mieczysława Krukiewicza i Władysława Traunfellnera w gimn. IV we Lwowie, Juliana Kolankowskiego i Stanisława Kłapouszczaka w gimn. ruskiem w Stanisławowie.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 3 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 14, zachód o godz. 7 m. 19; długość dnia godzin 15 min. 05.

Teatr miejski w Krakowie: „Księżniczka dolarów“.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Opowieści Hoffmana“ przyniosło w partyi Antonii debiut znanej w Krakowie z licznych estradowych występów uczennicy prof. Horbowskiego p. Holzmüllerówny. Ogniową próbę warunków wokalnych, rutyny i uzdolnienia scenicznego jest dla każdej debiutantki pierwszy występ przed kinkietami opery. Zadanie, jakiego się podjęła p. Holzmüllerówna, było dosyć odpowiedzialne, partya Antonii bowiem, jedna z najcelniejszych w utworze Offenbacha, nastręcza dosyć rozległe pole do popisu we wszystkich kierunkach. Śpiewaczka ma tu sposobność wykazania nietylko zasobów wokalnych, ale i muzykalności. Trema, która jest nieodłączną towarzyszką debiutu, wczoraj odcisnęła swe piętno na produkcyi debiutantki. Pomimo widocznego wysiłku sprostania zadaniu, p. Holzmüller trzymała się dosyć niepewnie. Głos jej, posiadający ładną barwę i znaczną rozległość skali, brzmiał czasami chwiejnie; brak rutyny zaś i obycie się ze sceną wysuwał się jako dominujący czynnik występu. Dzięki zręcznej batucie prof. Słomkowskiego, drobne usterki i nierówności zacierały się jednak o tyle, że debiutantka prześliznęła się gładko przez trudniejsze szkopuły partyi a nawet zebrała oklaski.

Rolę służącego Franciszka odegrał z pewnem zacięciem i podkładem komizmu p. Kalinowski — zapomniał tylko, że w scenie tańca stary lokaj powinien stawiać ociężałe kroki.

Przedstawienie szło w całości gładko i składnie. P. Miłowska i p. Łowczyński podtrzymywali dzielnie zespół solowy, orkiestra zaś i chóry zaokrąglały artystycznie całość.

Publiczność zapełniła widownię szczelnie.

wp.

O tak zw. basztę Kościuszki. Wczoraj zebrał się Związek Towarzystw artystyczno-kulturalnych w sprawie tak zw. baszty Kościuszki. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono zwrócić się do osób interesowanych z przedstawieniem szkody, jakąby poniósł Kraków przez zniszczenie zabytku i zaproponować sposób uratowania go, uwzględniający interesa właścicieli.

Z uniwersytetu. P. Eugeniusz Mieczysław Sołotwiński, kandydat adwokacki, rodem z Milczyc w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Krakowskie Tow. techniczne inicyjuje wycieczkę na wystawę przemysłowo-rolniczą w Częstochowie, połączoną ze zwiedzeniem klasztoru na Jasnej Górze i okolicznych zakładów fabrycznych. Wycieczka odbędzie się d. 5 i 6 września. Zgłaszać się należy najpóźniej do 10 b. m. pisemnie pod adresem Towarzystwa lub ustnie na Wystawie budowlanej. Koszt wycieczki na osobę wyniesie K 50. Dalsze szczegóły poda się uczestnikom.

Cegły z piasku. Największe gmachy budują ludzie z cegły i wapna z piaskiem, ale w cegłę zrobioną z wapna i piasku, do niedawna trudno im było uwierzyć. Wysokie wkładki ubezpieczeniowe wracają zaledwie część spalonego podczas pożaru dobytku, zostawiając nieraz w nędzy zamożnych przedtem gospodarzy. Cegła, palona z gliny, jest dziś materyałem dość drogim i nie wszędzie do nabycia, co utrudnia wioskom naszym, nie zbyt zamożnym, budowanie się z materyału ogniotrwałego. Liczni przyjaciele ludu naszego, Wydział krajowy, wydziały Rad powiatowych, a także krakowskie Tow. ubezpieczeń, zwróciły baczną uwagę na środki, zapobiegające klęskom pożarów. Ma to miejsce nietylko u nas; tak n. p. w Królestwie Polskiem powstają wiejskie Towarzystwa budowlane, a Towarzystwa melioracyjne otaczają je słuszną opieką. Dać wioskom naszym łatwą sposobność budowania domów i zabudowań gospodarczych z materyału ogniotrwałego, byłoby niesłychanem dobrodziejstwem. Polak, inż. L. Barwicki skonstruował niedawnemi czasy maszynę do wyrobu cegły z piasku i cementu lub wapna. Maszyna ta na wielu wystawach uzyskała najwyższe odznaczenia. Pokazy, odbyte w Stowarzyszeniu techników w Warszawie i Kole architektów, spotkały się z uznaniem. Najlepiej chyba świadczy o dobroci maszyny tej fakt, że z cegły na niej wyrobionej zbudowano w Warszawie dom 12-piątrowy przy ul. Zielnej, w którym mieści się centrala telefonów. By zapoznać najszersze koła publiczności z tą ceglarką, umieścił ją wynalazca na wystawie budowlanej w domu techników w Krakowie (ul. Straszewskiego 28). Pierwsze budynki z cegły wyrobionej na tej maszynie, ujrzymy niebawem w Przemyślu, dokąd ks. Łuczycki niedawno sprowadził taką maszynę. Dnia 17 z. m. p. Barwicki urządził w Krakowie na wystawie budowlanej dwa okazy, a z tych jeden specyalnie dla włościan, dla których maszyna ta przedstawia niesłychaną wartość. Znawcy, którzy oglądali maszynę i sposób roboty na niej, wyrazili się nader pochlebnie o budowie maszyny i jej zaletach. — Sprawą tą powinny zainteresować się odpowiednie czynniki i obznajomić włościan naszych z tą maszyną, która stale jest umieszczona na wystawie budowlanej, a zarząd wystawy udziela wszelkich wyjaśnień i przedstawia sposób wyrabiania cegły.

Usiłowana ucieczka z więzienia. W uzupełnieniu podanych już wczoraj szczegółów nieudałej ucieczki czterech rzezimieszków z więzień tutejszego sądu karnego, przytaczamy niektóre jeszcze fakta:

Głównym inicyatorem ucieczki był jak wiadomo Faustyn Łata. Bandyta czytał „Nędzników“ Wiktora Hugo i opis ucieczki Valjeana kanałami paryskiemi i wzorując się na tej lekturze, przypuszczał, że kanały krakowskie równie będą podatne do ucieczki, jak paryskie. Nadzieje te zawiodły. Najciekawsza kwestya, skąd więźniowie dostali piłek do wyłamania kraty, zdaje się pozostanie tajemnicą. Ani przesłuchanie, zarządzone po schwytaniu, nie dało ze strony zbiegów żadnych wyjaśnień, ani nie można się spodziewać, aby który ze współwięźniów wydał tę tajemnicę, solidarnie przez wszystkich więźniów przestrzeganą. Na tem tle krążą najróżniejsze wersye.

Fakt ucieczki powyższej nie jest w krakowskiem więzieniu odosobniony. Nie przebrzmiało jeszcze echo śmierci Bilskiego-Barcickiego, zastrzelonego w pierwszy dzień Wielkiej nocy, a stojącej w związku z planowaną ucieczką. Znany rzezimieszek Piorun z towarzyszem umknęli z kaźni przez strych, spuściwszy się na ulicę przy pomocy ręczników, związanych w linę. Towarzysz Pioruna, którego schwytano, zniknął bez śladu. Ćwik próbował również uciekać. Jeden z więźniów, prowadzony na przesłuchanie do sędziego śledczego, na korytarzu zasypał dozorcy oczy piaskiem i zbiegł; schwytano go dopiero na ulicy.

Pościg za więźniami w kanałach prowadzono według planów kanałów budownictwa miejskiego. Śledztwo w sprawie ucieczki prowadzą radca sąd. Niklewicz i komisarz więzień, radca dr Trzaskowski. Komisya śledcza podjęła skrupulatne badania celi, opuszczonej przez więźniów, żadnych jednak nowych szczegółów nie odkryła. Dalsze dochodzenia w toku.

Utonięcie w Wiśle. Wczoraj przed południem wyruszyli na wycieczkę do ruin zamku tynieckiego dwaj uczniowie szkoły przemysłowej Józef Kosiorkiewicz i Alfons Krajewski, zamieszkali w Dębnikach. Po przybyciu do Tyńca wobec wielkiej spiekoty, postanowi obaj szukać ochłody w kąpieli na Wiśle. Obaj umieli pływać, to też ponieważ przy brzegu woda była płytka, ruszyli na środek Wisły. Bliskość przeciwległego brzegu skusiła kąpiących się do przepłynięcia tamże. Pierwszy płynął Alfons Krajewski, który lepiej umiał pływać, a za nim podążał Kosiorkiewicz. W odległości kilkunastu metrów od celu Krajewski natrafił na głębinę i wartki prąd, który począł go szybko unosić. Siły młodzieńca szybko wyczerpały się; oddalony od niego towarzysz usłyszał ostatnie słowa: „ratunku! płynąć nie mogę“. Tonący wyciągnął rękę do góry i zniknął pod powierzchnią wody. Kosiorkiewicz rzucił się na ratunek kolegi, jednak słabo pływając, również począł tonąć. Widząc bezowocność swych usiłowań, na czas jeszcze cofnął się i przybywszy na spokojniejszą wodę, poszedł na drugi brzeg. Tu zawiadomił żandarmeryę o wypadku. Rozpoczęto poszukiwania, lecz napróżno. Wisła zabrała zwłoki, by je za kilka dni wyrzucić gdzieś na powierzchnię.

Ś. p. Alfons Krajewski liczył lat 26 i pochodził z Piotrkowa w Królestwie Polskiem.

Z kroniki wypadków. Wczoraj po południu 40-etni wyrobnik Wolf Gottselig przechodząc przez

most podgórski, pośliznął się i upadł na przejeżdżającą furę, która ugodziła go z wielką siłą w skroń, omal nie wybijając mu oka. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe. — Józef Kudelski, czel. tokarski, upadł na kolczasty drut i dotkliwie zranił się w rękę. Opatrzono go na stacyi ratunkowej. — Wieczorem o godz. 9 zgłosił się na stacyę ratunkową 15-letni giser Tadeusz Figuła, którego w bójce z towarzyszami jeden z nich ugodził kamieniem w głowę, odrywając mu zarazem kawałek ucha. Ranę opatrzono.

Ciężkie pobicie. Wczoraj o godz. 3 po poł. wezwano pogotowie ratunkowe na Dębniki, gdzie nieznani sprawcy pobili ciężko jakąś kobietę, która odniosła poważne obrażenia na głowie. Opatrzono ją na miejscu.

Wieczór literacko-artystyczny w Zakopanem odbędzie się we czwartek 5 b. m. o g. 8 wieczór w sali hotelu „Morskie Oko“. W wieczorze tym, który budzi powszechne zainteresowanie, biorą udział w części literackiej pp. G. Daniłowski, W. Sieroszewski i St. Żeromski a w części artystycznej pp. A. Gostyńska art. sceny lwowskiej, J. Lewicka art. opery warszawskiej, W. Malawski art. opery warszawskiej, K. Małecka pianistka (z Londynu) i I. Solska art. sceny krakowskiej. Akompaniament objęła W. Eg. Dębicka.

Losowanie lwowskich obligów miejskich. W niedzielę przed południem odbyło się we Lwowie losowanie 4 prc. obligów pożyczki 20-milionowej m. Lwowa. Wylosowane zostały następujące obligi: Serya A po 10.000 K nr. 979, 300, 555. Serya B po 5.000 K nr. 461, 277, 471, 95. Serya C po 1.000 K nr. 1846, 1087, 1869, 3130, 3643, 333, 322, 2777, 1128, 2338, 1725, 1766, 1245, 3850, 2153, 2710. Wylosowane obligi płatne są począwszy od 1 listopada b. r. po cenie nominalnej.

Zamach morderczy we Lwowie. Ze Lwowa telefonują nam: Komisarz Pisarski przesłuchiwał jeszcze raz Łukaszenkę, który obstaje przy swoich poprzednich zeznaniach co do powodów zamachu na Cilli Grünberg. Dochodzenia stwierdziły, że Łukaszenko nie kupił rewolweru, którym dokonał zamachu, lecz że przyszedł do niego w sposób oszukańczy. Oto Konstantyjew, który przed kilku dniami targnął się na swoje życie w łazienkach przy ul. Gazowej, nosił się z tym zamiarem od dłuższego czasu i kupił w tym celu rewolwer. Przyjaciel jego, Den Komaj, z obawy o jego życie, odebrał mu rewolwer i dał go w przechowanie niejakiej Berty Dornier. Dowiedział się o tem Łukaszenko i na podstawie listu ze sfałszowanym podpisem „Denat“, odebrał rewolwer od Dornierówny. Łukaszenkę odwieziono do więzienia sądu karnego.

Uwolnienie z więzienia. Pisma warszawskie donoszą: Inż. Władysław Malangiewicz z Piotrkowa po 4 miesięcznym pobycie w więzieniu przy ul. Spokojnej i w ratuszu, został uwolniony.

Dla „sławy“. „Kuryer Litewski“ pisze: Panna Wiktorya Kawecka przybyła umyślnie do Wilna by śpiewać w operetce... rosyjskiej.

Pomnik Smetany. Z Lubaczowic telegrafują: W niedzielę odbyło się tu uroczyste odsłonięcie pomnika Smetany.

Kongres lekarzy a polityka. Z Wiednia telefonują: Rumuńscy lekarze, mieszkający na Węgrzech, odbyli tu zgromadzenie i uchwalili solidarnie ze swymi kolegami z Rumunii nie brać udziału w międzynarodowym kongresie lekarzy w Budapeszcie.

Azief w Wiedniu? „Gołos Moskwy“ donosi, że podczas pobytu w Wiedniu b. wiceministra spraw wewnętrznych Makarowa i pułkownika żandarmeryi Lendena, oraz agenta tajnej policyi Raczkowskiego, jeden ze zbiegów politycznych Rosyanin spotkał w śródmieściu Aziefa, którego znał osobiście w Moskwie. Azief miał przybyć do Wiednia dla spotkania się z Raczkowskim.

O ułaskawienie ks. Hlinki. Z Budapesztu telegrafują: Poseł słowacki Milan Hodza wręczył ministrowi sprawiedliwości podanie o łaskę do cesarza, podpisane przez 3000 mieszkańców Rużomberku, bez różnicy wyznania, o darowanie reszty kary znajdującemu się w więzieniu ks. Andrzejowi Hlince.

Pożar karuzel. Z Drezna telegrafują: Na Pöbelwiese powstał wczoraj pożar, w czasie którego spłonęło 60 namiotów, oraz 10 karuzel. W czasie pożaru 10 osób doznało ciężkiego poparzenia, a 12 osób jest lekko poparzonych. Wypadku utraty życia nie było.

Długi ks. Jerzego serbskiego. Z Belgradu telegrafują: Jeden z bankierów francuskich wniósł do tutejszego sądu skargę przeciw ks. Jerzemu o 800.000 franków różnych długów.

Zjazd adwokatów rosyjskich. Z Petersburga donoszą: W grudniu odbędzie się tu zjazd adwokatów rosyjskich. Między innemi będą poruszone kwestye: zniesienie ograniczeń religijnych i dopuszczenie kobiet do korporacyi prawników.

Dżuma na Uralu. „Riecz“ donosi, że w Kirgiskiej włości Ulentinskiej, libiszczeńskiego powiatu na Uralu, zaszło kilka wypadków zachorowań podejrzanych o dżumę. W tych dniach zmarło tam 6 osób.

Epidemia cholery. Pet. ag. tel. donosi: Wczoraj było w Petersburgu 38 nowych zasłabnięć na cholerę, wypadków śmierci 21. Liczba ogólna chorych wynosi 570.

Pożar Osaki. Pet. ag. tel. donosi: Pożar w mieście Osaka zniszczył ogółem 1300 domów. Szkody olbrzymie.

Trzęsienie ziemi w Meksyku. Z Meksyku telegrafują: Depesza konsula Stanów Zjednoczonych z Acapulco stwierdza, że sobotnie trzęsienie ziemi zniszczyło zupełnie całe miasto. Tysiące ludzi pozostały bez dachu. Po trzęsieniu ziemi woda zalała miasto. Daje się odczuwać wielki brak żywności.

Z Nowego Jorku telegrafują: Podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Meksyku zginęło 1300 osób. Szkody wynoszą kilkadziesiąt milionów dolarów.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa Feliksa Metzgena i Józefa Dworskiego komisarzami powiatowymi, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Kazimierza Golińskiego koncepistą namiestnictwa, tego ostatniego ad personam.

„Wien. Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował zarządców podatkowych: Michała Burbę, Ludwika Ostrowskiego, Aleksandra Michonicza, Franciszka Czapilńskiego i Władysława Niedźwieckiego starszymi zarządcami podatkowymi.

Zmarli: Mieczysław Józef Roj, auskultant sądowy w Krakowie, przeżywszy lat 32, zmarł w Krakowie. Jan Pietrucha, majster szewski, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 67.

A. SERAFINOWICZ.

NOC.

(Przekład z rosyjskiego).

W dali, za torem kolejowym szumiało morze. W mroku nie można było dojrzeć fal, dolatywał tylko odgłos burzącej się wody, która kłębiła się groźnie, pozostawiając białe plamy piany na brzegach, poczem plusk i szum cichnął na chwilę, a fale oddalały się w nieprzenikniony mrok. Cisza.

Po chwili znów rosło coś nagle, potężniało i napełniało grozą ciemności nocy.

Przez drzwi maleńkiego domku, jakby przytulonego do nasypu kolejowego, wyszedł boso i w koszuli gospodarz Szałajew. W pierwszej chwili nie mógł nic rozpoznać, gdy jednak oczy przywykły do ciemności, obszedł dom w około pooglądał zamki i przystanął na chwilę. Nagle silny powiew wiosennego wiatru doniósł z nad morza dźwięk, jakby podobny do ludzkiego głosu. Szałajew począł bystro nadsłuchiwać, jednakże szum morza głuszył wszystko. Zwrócił się więc ku drzwiom, gdy naraz wyraźnie już dosłyszał przejmujący głos ludzki:

— Ginę, ratujcie ludzie, ginę!

Szałajewa jakgdyby ktoś nożem pchnął w serce i z okrzykiem: „Człowiek jakiś tonie!“ pobiegł do domu i szybko zaczą się ubierać.

— Matko! matko! — zawołał — poślij Wanię do strażnicy, na morzu ktoś tonie!

— Czego tam, dlaczego nie śpisz — odrzekła staruszka — podnosząc się z pościeli i przecierając zaspane oczy.

— Zbudź Wanię, proszę!

Wydostał z za łóżka wielki kij i długi gruby sznur i wybiegł, gdy w tem przed domem przejeżdżał jakiś wóz. Szałajew zatrzymał go, wołając:

— Stój, słyszysz? człowiek jakiś tonie na morzu, trzeba nieść pomoc!

Woźnica jednak trzasnął batem i pojechał dalej.

Szałajew zaklął i utykając co chwila, biegł wzdłuż nasypu kolejowego po relsach.

A w mrokach nocy to przycichnie na chwilę, to znów nadleci powiew z nad morza i niesie rozpaczliwy błagalny głos o pomoc:

— Ginę, ludzie ratujcie, sił już niemam!

U przejazdu kolejowego stał nieruchomo dróżnik. Szałajew pobiegł ku niemu i woła:

— Cóż stoisz, czyż nie słyszysz? człowiek jakiś tonie i woła o pomoc!

— Słyszę, już dwie godziny tak krzyczy, ale cóż ja mu poradzę!

— To dlaczegoż nie dałeś znać na stacyę ratunkową! toż to stąd niedaleko.

— Na jaką stacyę? nic nie wiem. Zresztą mnie nie wolno się stąd ruszyć.

Szałajew jak szalony pobiegł na stacyę, dopadł drzwi i począł wołać:

— Jest tam kto? prędzej! na Boga, łódkę dawajcie, ktoś tonie!

Za drzwiami jakiś starzec widocznie niedołężnie poruszał się w ciemnej izbie i szukał drzwi. Wreszcie otworzył i zawołał:

— Czego tam?

— Łódkę dawaj, trzeba jechać na morze!

— Co? nie słyszę!

— Eh, stary niedołęgo, łódkę podawaj, mówię ci, człowiek na morzu tonie!

Stary obruszył się i zawołał:

— Czort go tu przyniósł w taką ciemnotę, gdzież ja stary pojadę, morze takie wzburzone i my tam przepaść możemy!

— Spróbuję jeszcze dzwonić na alarm może usłyszy ktoś z tych, co dobrowolnie zapisali się na ratujących. O Boże mój!

I poszedł staruszek do słupa, złapał za sznurek i zaczął dzwonić z całej siły.

A pośród nocnej ciszy wiatr roznosił nad osadą i śpiącymi spokojnie ludźmi przejmujący trwogą głos dzwonu.

Trudno jednak było spodziewać się, aby go kto dosłyszał. — Była druga godzina w nocy, wszyscy spali snem twardym.

Z za odgłosu dzwonu nie było już nawet słychać, czy osłabł głos nieszczęśliwego i czy już utonął. Wiatr tylko niósł z morza głośny szum fal...

— No to ja sam pojadę! — rzekł do siebie Szałajew. — Jakże nie ratować chrześcijańskiej duszy!

Puścił się ku morzu, odwiązał łódkę, chwycił za wiosła i poczuł, jak fale unoszą łódź, a ciemna, nieprzenikniona przestrzeń nie pozwala nic dostrzedz wokoło.

Staruszek tymczasem przestał dzwonić. Postał jeszcze chwilę, nasłuchując, przeżegnał się i poszedł po izby, pomrukując:

— Boże zmiłuj się! jakże tu w taką noc iść kogo ratować, toż i samemu trzeba zginąć! — Ten biedaczysko utonął już pewnie i ten drugi też zginie! O Boże, ulituj się!

I za chwilę w izbie rozlegało się chrapanie staruszka.

A tymczasem wśród wichru i nieprzejrzanych ciemności borykał się z falami Szałajew.

Był sam, odcięty od świata.

Gdzie jechać? gęsta mgła ze wszystkich stron wraz z pluskiem fal, zdawało się pochłonie łódź za chwilę...

Co robić? z brzegu nie słychać żadnej pomocy! Możeby wrócić jeszcze — pomyślał — bo za chwilę może już być zapóźno. Tego biedaka nie uratuję i sam zginę. Ale gdzie tu brzeg, w którą stronę się skierować? Rozpaczliwa ciemność zakryła wszystko i Szałajew zrozumiał tylko, że kręci się z łodzią na falach w jednem miejscu, lub posuwa się na ich grzbietach dalej na środek morza.

I teraz nie myślał już o tym, kogo pragnął ratować, tylko sam o sobie, by módz wydostać się bliżej brzegu.

Naraz nad morzem rozległ się przeraźliwy głos:

— Ratujcie ludzie!

Szałajew z całych sił ujął za wiosła. Teraz już tylko krzyk ten istniał dla niego. Zapomniał o sobie, skierował łódź w stronę, skąd głos dolatywał i nadsłuchiwał.

Zdawało mu się, że tak już noc całą walczy w nadludzkiem naprężeniu sił i nerwów i że krzyki o pomoc z kilku stron go dochodzą.

Naraz oprzytomniał i posłyszał w pobliżu dziwne jakieś głosy...

— Widać kilku tonie — pomyślał, poruszył silniej wiosłami i krzyknął:

— Ilu was jest?!

— Dwóch, ja... i pies.

Szałajew chwycił za sznur i rzucił w ciemną przestrzeń, chcąc możliwie trafić tam, skąd głos dochodził. Ale sznur opadł bezwładnie na wodę. Pochwycił więc wiosła, podpłynął jeszcze i znów rzucił sznur na fale.

W tej chwili silnie pochylił się w łodzi, tak nagle szarpnięty został porwanym sznurem i tuż przed sobą ujrzał cień człowieka, trzęsącego się konwulsyjnie i trzymającego na rękach małą psinę.

Szałajew porwał psa i rzucił do łodzi, poczem z trudem wciągnął człowieka, który bezwładnie opadł na dno łódki.

Odetchnął i wyprostował ociekające z wody ramiona.

Teraz jedyną jego myślą było skierować się ku brzegowi. Ale gdzież jest w tej chwili, w którą stronę ma się zwrócić — nie wiedział!

Straszna ciemność, groźny szum fal i wysilenie fizyczne oszołomiły go tak silnie, że opuścić chciał ręce od wioseł bezwładnie, gdy nagle dojrzał przez mgłę maleńkie, jak gwiazdkę, światełko.

Porwał silniej za wiosła i zwrócił nadludzką siłą łódkę w stronę światła, domyślając się, że na brzegu jest pomoc i latarnią dają mu znać o osobie.

Światełko zbliżało się i jakby rosło bliżej ku niemu. Odzyskał całą świadomość i swobodę myśli i strach minął zupełnie. Kierował ciągle łódź w stronę światła, dumny i szczęśliwy, czując wyratowanego człowieka u nóg swoich.

Po chwili zawołał do niego:

— Kto ty jesteś? jak się to stało, żeś tonął, skąd się wziąłeś nad morzem?

Drżący, przerywany głos z głębi łodzi odezwał się:

— Panie, ja nie tutejszy, wracałem brzegiem morza do domu, po kilkoletniem więzieniu, noc mnie zaskoczyła... wierna psina biegła za mną, w ciemnościach zbłądziłem i zbliżywszy się zanadto do brzegu, porwany zostałem falą...

Przerwał na chwilę, cisza zaległa na łodzi i słychać tylko było ruch wioseł, plusk wody i ciche skomlenie psa.

— Panie, ja cztery lata nie widziałem matki — odezwał się znów drżący głos z łodzi — przecierpiałem tak wiele, nędza, więzienie, nigdzie schronienia, bo widzicie, panie, ja.. ja za „wilczym biletem“...

W tej chwili Szałajew rzucił się w łodzi, aż zatrzęsła się cała, porwał silniej za wiosła i spytał:

— Co mówisz? ty za „wilczym biletem“?

— Tak, panie, za „wilczym biletem“

Szałajew tak silnie zaczął bić wiosłami o wodę, że fale zdawały się jęczyć i usuwać z pod łodzi, która coraz prędzej zdążała do brzegu.

Naraz, jak gdyby cień jakiś, zamajaczyły przed oczami Szałajewa kontury brzegów morskich, gdzie poruszały się czarne sylwetki ludzi, wozy i konie, Światło latarni rzucało odblask na wodę i rozdrabniało się w igrających falach.

Łódka miękko zanurzyła się w piasek, podeszli do niej szybko jacyś ludzie, wśród których przy świetle rozpoznał Szałajew dwóch policyantów.

Wyszedł więc z łodzi, za nim najpierw wybiegła biedna psina, otrząsając się wesoło z wody, a za nim wyszedł zataczając się i drżąc ciągle biedny wyratowany człowiek i począł rozglądać się po tych ludziach, jakby nie wierząc jeszcze, że jest wśród żyjących.

Obejrzał się z przerażeniem poza siebie w straszną ciemną przestrzeń, z której cudem ocalał i chciał rzucić się do nóg swemu zbawcy, by mu dziękować, poruszył się, jakby pójść pragnął...

W tem Szałajew ujął go silnie za ramię i krzyknął:

— Zaczekaj!

...a zwróciwszy się do stojących policyantów rzekł im:

— Bierzcie go, on z więzienia, i bez paszportu!

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 1 sierpnia.

HOTEL KRAKWOSKI: Antoni Bakowski z Krakowa, Bolesław Żywiak z Jarosławia, Stefan Turobovski, Emil Seidl z Tabor, Aleksander Patak z Biały, Wacław Wędrychowski, Konrad Górski z Dąbrowy górniczej, Kazimierz Bielański ze Lwowa, W. Walewscy z Warszawy, X. Aleksy Binczak z Pilczycy (Król. Pol.), Emanuelowie Bumel z Stanisławowa, Nikodem i Benedykt Reinberg z Warszawy, dr Stanisław Taylor z żoną z Kielc, Sewerynowie Lisiccy z Pobiednika (Król. Pol.), Kazimierz Rutkowski z Sieniawy, Marya Śniegurowska z Rataja (Król. Pol.), Irma i Małgorzata de Szalay z Wiednia, Zygmunt Kon z Warszawy, Gracya Schmetzkopf z Londynu, Władysław Kuczewski z Petersburga, prof. Edward Klich z Dębicy, inż. Maryan Lorentski, nadinż. Wilhelm Laufer z Wiednia, Janowie Maszyn z Pezon (Czechy), radca Medard Kawecki ze Lwowa, inż. JSzef Konaszewski z Lublina, Massi Pandos z Monachium.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.